SPORTOWIEC

• 25 CZERWCA 1952 • NR 25 • CENA 1 ZŁ •



— NIECH ŻYJE —
ŚWIĘTO KULTURY FIZYCZNEJ!
NIECH ŻYJE ZLOT!

7,51

POWITAMY ZLOT

W CAŁYM KRAJU IMPREZY

WIELKIE DNI SPORTU POLSKI LUDOWEJ



Towarzyskie międzymiastowe spotkanie piłkarskie Warszawa — Kraków zakończyło się zwycięstwem Krakowa 2:1. Widzimy Jurowicza w udanej akcji.
Fot. Rostkowski

PODNOSZĄCA stale swą masowość kultura fizyczna Polski Ludowej obchodziła swe święto imprezami w całym kraju i centralną, imponującą manifestacją tężyzny fizycznej w Warszawie. Na stadionie WP zobaczyliśmy rzecz najwspanialszą, tę, o którą najbardziej chodzi i która dla dalszego rozwoju kultury fizycznej ma największe znaczenie: młodych i najmłodszych entuzjastów sportu!

Widzieliśmy setki dzieci gimnastykujących się, bawiących się na boisku, widzieliśmy przedstawicieli szkół podstawowych, ogólnokształcących, zawodowych. Popis gimnastyczny około 1500 najmłodszych wzbudził entuzjazm widzów, którzy gorąco oklaskiwali nie tylko ćwiczących ale i mozolną, troskliwą, pełną poświęcenia pracę nauczycieli, profesorów wychowania fizycznego.

Co chwila odbywały się nowe zawody na stadionie. Kolarze ruszyli do 100 km wyścigu, przybiegały ostatnie zmiany przedzlotowych sztafet, na boisku, w barwnych kostiumach, odbywały się taneczne popisy. Zrzeszenie Budowlanych, w pięknym i pełnym wdzięku i siły widowisku, pokazało pracę budowlanych robotników. Oklaskami witaliśmy zwycięzcę wyścigu kolarskiego i wreszcie emocjonowaliśmy się towarzyskim meczem Kraków — Warszawa.

W tych wielkich przedzlotowych dniach, w okresie intensywnych przygotowań przedolimpijskich to pierwsze Święto Kultury Fizycznej nabrało szczególnie ważnego, centralnego znaczenia i wypadło naprawdę imponująco.

Z rzeczy, które na końcu tej notatki można by krytycznie pod adresem organizatorów umieścić to: zbyt mała dbałość o strój przedstawicieli wsi (co było tak ważnym momentem tego święta); kostiumy jednej z licznych grup LZS były straszliwie zniszczone, nieokreślonego, wyblakłego koloru. Druga sprawa to bezustanne informowanie przez megafon w sposób niezręczny, chwilami śmieszny, wreszcie już denerwujący. Informacja megafonowa to nasza najsłabsza strona nawet najlepszych imprez. Informatorzy, pełni nadgorliwości, nużą słuchaczy i w rezultacie, miast podnosić zmniejszają atrakcyjność widowisk.

Jeszcze raz warto podkreślić, że postawa miasta i wsi, łącząca je sportowa więź, postawa dzieci, młodzieży i dorosłych na Święcie Kultury Fizycznej Polski Ludowej — wskazały, że hasła Zlotu dobrze są realizowane.

W rozegranym na stadionie finale sztafet zwyciężyła sztafeta „Kolejarza" przed „Budowlanymi". Ostatnia zmiana sztafety „Budowlanych".

PEŁNĄ GOTOWOŚCIĄ

ŚWIĘTA KULTURY FIZYCZNEJ



1.600 uczniów i uczennic wykonało piękne ćwiczenia gimnastyczne przeplatane motywami tańców ludowych. Oto grupa młodzieży w czasie popisów na stadionie WP.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

◆ Reprezentant „Kolejarza" Szczecin, Hrydzewicz, na zawodach kontrolnych kadry przedolimpijskiej w Szczecinie pobił rekord Polski w strzelaniu z karabinu wojskowego z 3 pozycji z 300 m. uzyskując 479 pkt.

◆ W V Ogólnopolskich Zawodach Sportowo-Strzeleckich o mistrzostwo Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w punktacji zespołowej w konkurencjach lekkoatletycznych pierwsze miejsce zajęło województwo gdańskie — 12.884 pkt. W zawodach strzeleckich zwyciężył Gdańsk — 9.686

◆ Na zawodach lekkoatletycznych, rozegranych w AWF przy udziale członków kadry, zawodników Spójni i AWF, Małowski ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem, uzyskując wynik 55,70 m. Na tych samych zawodach student AWF Radziwonowicz przekroczył w rzucie oszczepem minimum olimpijskie, rzucając 66,46 m.

◆ W dniu Święta Kultury Fizycznej odbyły się w Wałczu kontrolne zawody lekkoatletyczne kadry narodowej, w których Szwargot uzyskał w biegu 5.000 m najlepszy powojenny czas w Polsce — 14:44,6. W biegu 2-godzinnym Osiński ustanowił nowy rekord Polski, przebiegając 32 km. 346,7 m.

◆ W obecności 60.000 widzów na stadionie olimpijskim we Wrocławiu rozegrany został mecz piłkarski między węgierskim zespołem Dozsa a kadrą olimpijską, zakończony zwycięstwem piłkarzy polskich 2:1 (0:0).

◆ 7-etapowy wyścig kolarski dookoła Warmii i Mazur, zakończony w niedzielę 22 bm., przyniósł ostatecznie zwycięstwo Wójcikowi (CWKS), który uzyskał łączny czas 35:39:56, przed Królakiem (CWKS). Drużynowo wygrał CWKS — 180:09:33.

◆ Tradycyjny wyścig pływacki Wilanów — Warszawa, rozegrany 22 bm. zakończył się zwycięstwem Kowalskiego (CWKS) przed Jaworskim (CWKS) i Wilkoszewskim (CWKS). W konkurencji seniorek wygrała Kamińska (Kolejarz), juniorów — Kłopolewski (Ogniwo), juniorek — Kowalewska (Spójnia), old boy'ów — Czuperski (CWKS)

◆ Mecz piłkarski Warszawa — Kraków, rozegrany w ramach Święta Kultury Fizycznej na Stadionie WP, zakończył się po słabej grze zwycięstwem Krakowa 2:1 (0:0).



W stukilometrowym wyścigu kolarskim pierwszy był Kowalski (CWKS) przed Konopką (Gwardia) i Ciechomskim. Kowalski na mecie wyścigu.



Członkowie koła sportowego przy f-ce Ursus dla uczczenia „Dni Morza" zorganizowali spływ Wisłą do Gdańska na przez siebie skonstruowanych wodnych rowerach i kajakach. Brygada sportowa, biorąca udział w spływie, w ramach zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, pomoże w czasie spływu robotnikom PGR i spółdzielniom produkcyjnym w akcji żniwnej. Na zdjęciu: uczestnicy spływu wyruszają w drogę.

Fot. CAF

WSZYSCY O Zlocie...

Zlot. Za trzy tygodnie spotka się na nim przodująca młodzież naszego kraju. Wśród 200 tysięcy najlepszych nie zabraknie i sportowców. Aby zakwalifikować się na Zlot, aby wyróżnić się, sportowcy przystąpili do konkursu współzawodnictwa zlotowego, którego zadaniem jest skupić wszystkich wokół haseł Zlotu, podnieść poziom wyników, wciągnąć do uprawiania kultury fizycznej większą ilość młodzieży i wreszcie wyłonić i zakwalifikować do udziału w Zlocie przodujących sportowców i aktywistów. Konkurs przeprowadzony jest w trzech oddzielnych grupach, a mianowicie przy zakładach pracy, Ludowych Zespołach Sportowych i Szkolnych Kołach-Sportowych

KOŁO ZAKŁADOWE

BYŁA godzina punktualnie dziesiąta, gdy Halina N. urzędniczka Ministerstwa PGR weszła do dużego holu w Banku Rolnym. W okienku podała kilka spiętych formularzy. Urzędnik szybko przejrzał i podpisał.

— Teraz tylko do księgowości, pierwsze piętro, na prawo.

Halina N. poszła w wskazanym kierunku. Uprzejma urzędniczka po oglądnięciu papierów wydała potrzebne zaświadczenie. Wszystko to trwało zaledwie siedem minut.

— Naprawdę szybka i uprzejma obsługa — pomyślała, wychodząc z banku.

To pracują członkowie koła sportowego Mioduszewski i Irena Pruszyńska, którzy dla uczczenia Zlotu zobowiązali się szybciej załatwiać interesantów.

Ob. Mioduszewski zapalony tenisista i zarazem przewodniczący koła, ob. Pruszyńska to najlepsza i... najstarsza siatkarka... Ma już dwóch synów, którzy tak samo, jak mama grają w siatkówkę.

*

Koło sportowe przy Banku Rolnym zrzeszające większość pracowników ma duże osiągnięcia. Mistrzostwo juniorów Warszawy w tenisie stołowym, mistrzostwa siatkówki banków stolicy. Ale nie o tym chcemy dziś pisać. Chodzi nam przede wszystkim o sprawy zlotowe, o sprawę współzawodnictwa.

I to właśnie pytanie zadajemy ob. Mioduszewskiemu.

Zobowiązanie wykonaliśmy w 50 proc. tzn. przeprowadziliśmy mistrzostwa siatkówki — mówi ob. Mioduszewski. Pozostałe 50 proc. ważniejsze od pierwszego zobowiązania wykonamy w tę niedzielę. Jedziemy do jednego z PGR w pow. garwolińskim. Zbudujemy boisko do siatkówki i koszykówki, oraz podarujemy sportowcom wiejskim potrzebny do tych gier sprzęt. Jadą z nami również aktywiści ZMP z Banku, którzy zorganizują tam koło zetempowskie. Zabieramy też z sobą orkiestrę wojskową. Przy muzyce lepiej się pracuje. Gdy wszystko skończymy urządzimy zabawę.

LUDOWY ZESPÓŁ SPORTOWY

DESZCZ rozpadał się na dobre. Siecze prosto w oczy, że trzeba pochylać mocno głowy, aby jakoś iść. Ale trudno. Umówiliśmy się z chłopcami na jedenastą, trzeba spieszyć się.



Podobna sytuacja jak w meczu Polska — Węgry. Tylko koniec inny. W Zdunach z tej główki goal nie padł



Piłka nożna cieszy się w Zdunach największą popularnością. Pięć drużyn LZS gra już na nowym boisku, zbudowanym w ramach zobowiązań zlotowych.

WSZYSTKO DLA Zlotu

Oto i Zduny. Parę niebieskich chałup, tych pierwszych jaskółek łowickiej wioski, a dalej już kryte blachą, poważne, duże domy. Znajdujemy LZS i za chwilę siedzimy już w przytulnej świetlicy szkolnej (LZS nie ma jeszcze własnej świetlicy, ale będzie ją niedługo miał).

— Ale was złapało — woła przez okno jakiś pędrak, który chcąc pokazać, że z deszczu nic sobie nie robi — skacze boso w kałuży po kostki.

Tak zapoznaliśmy się z chłopcami LZS Zduny.

*

Deszcz przestał już dawno padać, wychodzimy więc na boisko

Szybko znalazła się piłka i najmłodsza drużyna trampkarzy, z pięciu istniejących w Zdunach, (jedna jest w I klasie wojewódzkiej) — zaczęła grać.

— No a jak z zobowiązaniami? — pytam kolegę Jerzego Dudkowskiego.

— Nic już nie robimy...

— Dlaczego? Każdy zespół podjął zobowiązania, a wy nie?

— My też podjęliśmy, ale wszystko już wykonane — mówi Dudkowski, uśmiechając się zadowolony. I teraz w niedzielę, będziemy mieli jeszcze jedno zebranie, na którym podejmujemy nowe

O patrzcie, to nasze, teraz zbudowane, boisko koszykówki!



Teoria jest podstawą dobrej gry. Zanim siatkarki wyjdą na boisko (zbudowane również w ramach zobowiązań zlotowych) — słuchają wykładu profesorki wychowania fizycznego, Franciszki Zalewskiej, o nowych przepisach gry w siatkówkę.



Gimnastyczki SKS „Praskie" przy Liceum Żeńskim na Pradze są jednymi z najlepszych w Warszawie. Wchodzą też do szkolnej ligi gimnastycznej. Na zdjęciu uczennica X kl. — Blochówna i maturzystka Zdunkówna.

SZKOLNE KOŁO SPORTOWE

WIKTORIA Bochińska jest dobrą gimnastyczką. Opanowała wszystkie arkana tej trudnej sztuki i dziś nie ma zawodów, na których by nie startowała.

Z nazwiskiem jej łączy się jednak pewne małe „ale", o którym nie zapominały koleżanki klubowe. Bochińska źle się uczyła.

Nie chcę wymieniać ilości „dwój", aby już nie przypominać tego, co chyba bezpowrotnie minęło, było ich jednak sporo. Najgorzej „stała z fizyki i historii"

— Cóż, trzeba z nią coś zrobić. Jeżeli nie poprawi not, musi skończyć ze sportem — zastanawiały się koleżanki z SKS, Matysa i Słowińska.

Pomożemy jej, będzie jeszcze dobrą uczennicą.

I wzięły się do roboty. Przesiedziały razem niejeden wieczór, niejedną niedzielę. Bochińska zrozumiała wreszcie, „nieosiągalne" wzory trygonometrii... Na drugim okresie miała już o dwie „dwójki" mniej, w trzecim pozostała tylko jedna. Za miesiąc matura. Bochińską dopuszczono. Zdała egzamin z ogólnym wynikiem dobrym.

A kiedy tydzień temu, na zebraniu szkolnym, poświęconym wyborom delegatów na Zlot, podano kandydaturę koleżanki Matysy, która pomagała jej najbardziej w nauce — Bochińska pierwsza podniosła rękę.

Potem wybrano jeszcze z koła 3 dziewczynki. Sylwię Polubiec, ośmioklasistkę, która w gimnastyce nie ustępuje maturzystkom, Danutę Hołownię, przewodniczącą koła i najlepszą siatkarkę Wiesławę Pazdygę. Wszystkie one nie mają prawie stopni dostatecznych, a dobre i bardzo dobre. Łączą doskonale sport z nauką.

A. BRONIAREK

Przewodniczący koła sportowego przy Banku Rolnym w Warszawie umie łączyć pracę zawodową ze sportem.

Zdjęcia — S. Rostkowski



WŚRÓD BOHATERÓW WYŚCIGU
„DOOKOŁA WARMII I MAZUR"

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SPORTOWCA")

PIĘKNY to kraj Mazury i Warmia Zielone wzgórza, a wśród nich wijące się jeziora.

Szosa na chwilę po ulewnym deszczu, a tuż obok tafla jeziora. Szosą jadą kolarze. I patrząc na to z daleka, z samochodu, chwilami nie wiadomo po czym jadą zawodnicy, czy sylwetki ich odbijają się w mokrym asfalcie, czy w jeziorze...

MŁODZIEŻ GONI CZOŁÓWKĘ

Wprawdzie w pierwszej piątce najlepszych nie ma nowych nazwisk, to jednak młodzież pokazała, że umie nawiązać z doświadczonymi kadrowiczami równorzędną walkę, choć ostatecznie Wójcik wygrał Wyścig. I gdyby poza dużą dozą ambicji i woli zwycięstwa mieli jeszcze trochę taktyki Wójcika i szybkości Wrzesińskiego — nie wiadomo jakby z tą czołówką było. Taki np. Wiśniewski — pupil Wandora — wygrał bezapelacyjnie III etap, długości 180 km. Klabiński i Wrzesiński, których zostawił w tyle, długo mówili na mecie o zwycięzcy.

— Będą z niego ludzie. — dowodził Klabiński. Tylko więcej startów...

Rozmawiamy z Wiśniewskim. Jest uczniem Technikum Mechanicznego w Krakowie. Na rowerze jeździ od dziecka (trzykołowym). Poważnie do kolarstwa wziął się dopiero w 1951 r.

— To mój pierwszy poważny występ — opowiada Trochę nie ma jeszcze człowiek śmiałości atakować takich mistrzów, jak Wójcik, czy Klabiński.

Dobrze, że młodzież czuje respekt do starszych. Ale nie czujcie respektu do ich rekordów! Atakujcie je ze wszystkich stron! 43 km na godzinę umie jeździć nie tylko Wrzesiński.

Wszędzie witają nas nieprzeliczone tłumy. Starzy i młodzi. Mężczyźni i kobiety. Rybacy, którzy zamiast patrzeć na niemrawe spławiki, wyszli na szosę, żeby zobaczyć kolarzy. Dzieci z biało-czerwonymi chorągiewkami. Wołają do nas, uśmiechają się.

Przed wioskami, którymi przejeżdżamy — bramy powitalne.

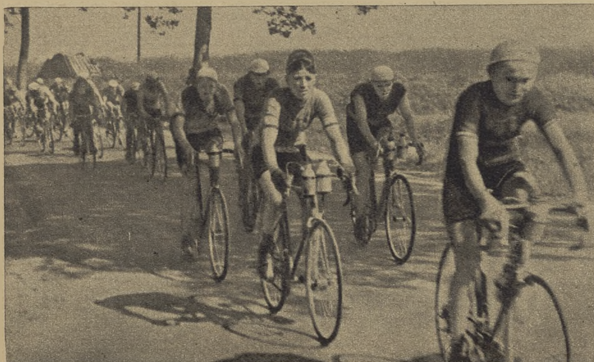
Młodzież wita uczestników Wyścigu zobowiązaniami zlotowymi. Przecież sam Wyścig to też Czyn Zlotowy.

Oto w Olsztynie, w dniu zakończenia ostatniego etapu oddano do użytku nowy stadion. Sztafety z Ludowych Zespołów Sportowych meldują kolarzom o swoich osiągnięciach



Młodzi przodownicy z zakładów pracy Ostródy serdecznie żegnają kolarzy Wyścigu „Dookoła Warmii i Mazur".

Jeszcze tylko 20 km do mety ostatniego etapu w Olsztynie. *Fot. „Głos Olsztyński"*





Wójcik — zwycięzca Wyścigu.

Drążkowski ma 19 lat. Próbki swych zdolności dał na eliminacjach we Wrocławiu. Na Mazurach dowiódł swej klasy. Przez cały V etap prowadził w czołówce.

— Każdy cieszy się zwycięstwem — mówi — ale ja chyba najbardziej. To pierwsze miejsce jest nie tylko moje, ale i kolegów, którzy pomagali mi w szkole, abym tylko nie przerywał treningów.

Drążkowski, który w tej chwili jest uczniem X klasy, chce w przyszłym roku pójść na medycynę.

— Nie, nie żartuję, będę lekarzem. Ale lekarzem sportowym. Oczywiście kolarstwu pozostanę wierny.

NA MAZURY, NA MAZURY!

Wójcik, zwycięzca Wyścigu, mówi:

— Gdyby człowiek miał taką kondycję półtora miesiąca temu!. Pamiętacie, jak po I etapie w Warszawie narzekałem, że już ze mnie nic nie będzie. A teraz widzę, że jeszcze „stary" Wójcik jest coś wart.

— Jakie więc ma pan plany na najbliższą przyszłość? — pytam.

— Na najbliższą przyszłość? — Chwilę zastanawia się, a potem mówi cicho: króciutki urlop.

— Gdzie?

— Jak to gdzie? Na cudownych Mazurach!

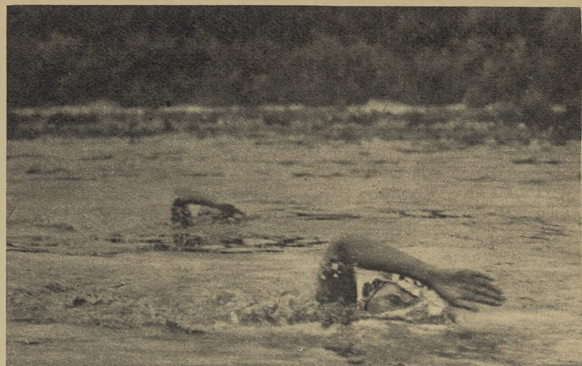
ANDRZEJ BRONIAREK

PŁYNĄĆ Wisłą 8 km w chłodnej wodzie przy wietrznej pogodzie — to wyczyn bardzo trudny, wymagający dużych umiejętności i dobrego przygotowania. 78 pływaków i 15 pływaczek stanęło do tej próby w dniu Święta Kultury Fizycznej, biorąc udział w tradycyjnym 8-ym z kolei wyścigu pływackim Wilanów — Warszawa.

Ani zimna woda, ani wiry wiślane nie były dla nich groźne. Obawiali się jedynie jednej, niebezpiecznej dla pływaków rzeczy: kurczu. To spotkało niestety jednego z faworytów wyścigu, Kociszowskiego (CWKS), który musiał wycofać się z wyścigu.

Każdy styl pływania w długodystansowym przepływie jest dobry! Kraul, żabka, motylek czy grzbietowy. Aby tylko ukończyć wyścig i uzyskać jak najlepsze miejsce. Zwycięzcą wyścigu okazał się młody Kowalski (CWKS), który po zaciętej walce na ostatnich metrach pokonał swego kolegę klubowego Jaworskiego.

Na zdjęciu: dwóch zawodników na trasie wyścigu. *Fot. CAF*



PRZYGOTOWANIA LEKKOATLETÓW

Lekkoatletów czeka w najbliższą niedzielę generalna próba przedolimpijska w Krakowie. Po ostatnich kontrolnych zawodach i międzynarodowym treningu w Kijowie ich forma weszła w stadium ostatecznego szlifu.

Z wyników uzyskanych ostatniej niedzieli widać wyraźnie stałe postępy, zwłaszcza zespołu trenującego w Wałczu. I tak długodystansowiec Szwargot miał 14:44,6 w biegu na 5 km, a Lewicki, o którym pisaliśmy niedawno, że powraca do formy, przebiegł 1.500 m w 3:56,6. Podciągnął się również Osiński, który jak wiadomo ustanowił nowy rekord w biegu dwugodzinnym.

Te biegowe meldunki, które oczywiście w zestawieniu z ekstraklasą światową nie przedstawiają wielkiej wartości, mogą mieć jednak decydujące znaczenie w uzyskaniu rekordowej formy w okresie olimpijskim. Trzeba mieć zaufanie do treningu Mulaka, ponieważ biegacze, prócz sprinterów, rzeczywiście z tygodnia na tydzień poprawiają wyniki.

Rekordowe meldunki młociarzy są również bardzo pocieszające, niemniej nie przeceniajmy szans Masłowskiego w Helsinkach. Jego wejście do finału to jest rzucenie 52 m nie jest równoznaczne z uplasowaniem się w pierwszej szóstce miotaczy. Młot będzie w Helsinkach konkurencją nadzwyczaj ciężką.

Wydaje się, że lekkoatleci, którzy byli na międzynarodowym treningu w Kijowie, podciągnęli swą kondycję, a przede wszystkim, mając kontakt z doskonałymi zawodnikami radzieckimi, zrobili krok naprzód w moralnym przygotowaniu się do najcięższych prób. Obserwowanie i współudział w treningach i treningowych zawodach w Kijowie był dobrym punktem olimpijskiego planu lekkoatletów.



Polscy lekkoatleci zwiedzili dokładnie wspaniałe urządzenia sportowe w Kijowie. Werbliński na pływalni.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W rozegranym w Genewie, wobec 50 tys. widzów, meczu piłkarskim Szwajcaria niespodziewanie zremisowała 1:1 (0:1) z pierwszą, zawodową reprezentacją Austrii. Szwajcarzy grali doskonale szczególnie w linii ataku.

— Mecz lekkoatletyczny rozegrany w Bazylei Szwajcaria — Włochy zakończył się minimalnym zwycięstwem Włochów 110:108; z ciekawszych wyników należy wymienić: dysk — Consolini 52,42 przed Tossi — 48,06; młot — Taddia 54,43, trójskok Sivio (Wł.) — 14,42 przed Bertecche 14,20. Tyczkę wygrał Włoch Chiesa — 4 m, 200 m — Coffero — (Wł.) — 21,8; w sztafecie 4 x 400 m Włosi osiągnęli 3:15,6. Szwajcarzy tryumfowali na 400 m, Bernard — 48,5, wzwyż — Wahli 190, 110 pł. — Bernard — 14,8, 100 m — Wähnli — 10,6.

— Wielkie zawody automobilowe w Spa o Grand Prix Europy, rozegrane na obwodzie zamkniętym, wygrał Włoch Alberto Ascari na nowym modelu — Ferrari.

— Amatorska piłkarska reprezentacja Francji zremisowała z Luksemburgiem 1:1.

— Eminento — przepłynął 100 m st. dow. w 58,3, a A. Delmas osiągnęła na tymże dystansie 1:07,4.

— Świetny automobilista argentyński Fangio rozbił się w czasie jednego wyścigu we Francji i powędrował na parę tygodni do szpitala. Przyczyna: pogoń za pieniędzmi. Na wyścig przybył Fangio w momencie startu — specjalnie wynajętym samochodem z Glasgow, gdzie brał udział w innym wyścigu. Nic dziwnego, że nerwy nie wytrzymały...

— W Finlandii doszło do sensacyjnego pojedynku między... byłymi mistrzami olimpijskimi w rzucie oszczepem: Matti Jaervinenem z 1932 r. i Gerhardtem Stockiem (Niemcy) z 1936 r. Wygrał Jaervinen rzutem ponad 63 m (wiek jego 46 lat).



Lekkoatleci polscy z wizytą u naszego konsula w Kijowie: widzimy Macha, Szwajkowską, Radziwonowicza, Lipskiego, Askanaza — kierownika ekipy (u góry drugi od lewej), Grabowskiego i Jackiewicza.

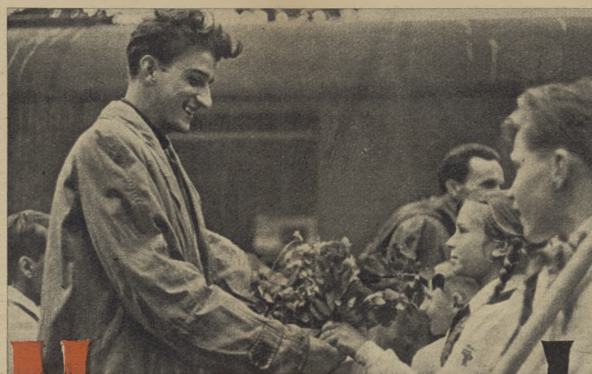


Szwargot, któremu ostatnio udało się złowić kilka doskonałych wyników, jest również zapalonym rybakiem. Oto wędka, którą posługiwał się w Wałczu.

NA MIEJSCA! GOTÓW!



Źle czy dobrze? Oto jest ważne pytanie. Pozycja wygląda na pierwszy rzut oka jak skok wzwyż, a tymczasem jest to nieudany skok o tyczce Ważnego.



Dzieci, kwiaty i Weinberg — trój...przymierze.



Mach, którego widzimy w otoczeniu dwu, pobitych zresztą w Lipsku, Węgrów Adamika i Karradi, znajduje się, jak mówią, w formie rekordu krajowego.



Nasza najlepsza miotaczka — Bregulanka złapała już swą zwykłą 13-metrową formę, ale od czasów Brukseli (mistrzostwa Europy) należałoby trochę dalej rzucać kulą...



To pierwszy wiraż biegu na 1500 m w Lipsku. Za kilkoma zawodnikami NRD biegnie Potrzebowski przed Węgrem Beresem i jego rodakiem Tolgyesi. W końcu stawki widać Lewandowskiego.

WIELKA próba zbliża się dzień po dniu. Lekkoatleci sprawdzili formę na wielokrotnych zawodach kontrolnych — niektórzy uzyskali ostateczne minimum olimpijskie, teraz następuje okres szczególnej wagi — ostateczny szlif. Fizyczne i psychiczne przygotowanie się do startu, który zdarza się raz na cztery lata.

Trenerzy i biegacze mają w tym czasie najtrudniejsze zadanie. Nie można niczego przeciągnąć ani o włos, nie można niczego zaniedbać, co w jakimkolwiek stopniu mogłoby podnieść formę i kondycję. Od mądrego postępowania trenera i bezwzględnego posłuszeństwa zawodnika zależą jego losy na bieżni, skoczni i rzutni.

Jeden rodzaj „treningu", powszechny i właściwie jednolity dla wszystkich konkurencji, nie stoi u nas jeszcze na właściwym poziomie, nie podąża za resztą planu przygotowawczego w tych odpowiedzialnych tygodniach, dniach i godzinach. Myślę o psychicznym przygotowaniu reprezentacji. Że nie jest tu najlepiej (choć jest o wiele lepiej niż było!) świadczą bogate przykłady z historii naszej lekkoatletyki dawnej i obecnej, w których tzw. „załamania psychiczne", nienaturalna trema w godzinie startu, a nawet niektóre kontuzje były właśnie konsekwencją nieprzygotowania psychicznego zawodnika. Ale i pozornie spokojny biegacz czy skoczek może uzyskać tylko część wyniku odpowiedniego fizycznemu przygotowaniu, jeśli jego wnętrze, jego psychika nie będzie wytrenowana równolegle z mięśniami.

Co to znaczy przygotowanie psychiczne? Czy oznacza to absolutną pewność zwycięstwa? Nie. I nasi starzy olimpijczycy pamiętają jak to „zupełnie pewny siebie" Niemiec Büchner przed finałem 400 m w Amsterdamie (1928) podnosił pierwszy palec do góry, pokazując swym rodakom, że zajmie *na pewno* pierwsze miejsce... Zajął trzecie.

Pewność granicząca z pyszałkowatością jest objawem złego przygotowania psychicznego. Żaden zawodnik nie może być absolutnie pewny, ale może i musi wierzyć w zwycięstwo, a przede wszystkim, wierzyć i być pewny że zrobi to, na co go stać, to, do czego się przygotowywał. Gdyby np. nie wspaniałe przygotowanie psychiczne, biegacz radziecki Karakułow z pewnością nie wyprowadziłby swej sztafety w Brukseli na pierwsze miejsce w Europie z wyraźnie drugiej pozycji. Jego wola zwycięstwa, spokój, zatriumfowały na równi z szybkością.

Przygotowanie psychiczne zawodników kadry olimpijskiej, stworzenie im najlepszej atmosfery na boisku, w domu, podczas szkolenia, wyrabianie im niezbędnej rekordziście „równowagi ducha" — to, obok pracy nad mięśniami, wielkie zadanie naszych trenerów.



Przerwa w treningu. Siedzą od lewej Biel, Kudlacik, Drewicz, Węgrzyniak, Musiał, Niedźwiecki, Franek i Woźniak (stojący).

BOKSERZY GRAJĄ W KOSZA
SZTAM
UCZY W RĘKAWICACH

(Reportaż naszego specjalnego wysłannika)

NIEWIELE zmartwień z kolegami ma Nowara, przewodniczący rady obozowej kadry bokserskiej we Wrzeszczu. Kiedy go spytałem, jak sprawują się chłopcy, dość długo się namyślał, zanim przypomniał sobie swe zmartwienia.

— Wszystko gra już na piątkę — mówi Nowara. — Z początku mieliśmy trochę kłopotu z Murawskim, który był wiecznie niezadowolony, oraz z Drogoszem, którego dość długo uczyliśmy porządnego słania łóżka. Ale to szybko przeszło. Ostatnio coś trudno mi idzie z Węgrzyniakiem, który jak mi się wydaje za szybko został wicemistrzem i trochę mu to uderzyło do głowy. Ale to są drobnostki, na ogół wszystko jest jak najlepiej.

Rozmawiając, wchodzimy na salę. Kadrowicze rozgrywają właśnie błyskawiczny turniej koszykówki. Gra zespół Gwardii i CWKS. Wygrywają gwardziści — 12:8. Najlepszym strzelcem okazał się Krawczyk. Następnie do boju ruszają zespoły Kolejarza i Stali. Sztam, jako sędzia, jest bardzo tolerancyjny, ale okazuje się, że bokserzy w kosza grają bardzo delikatnie i rzadko dochodzi do zwarcia. W zespole Kolejarza „dwumetrowi" bracia Biel i Kudlacik są bezkonkurencyjni. Sypie się kosz po koszu i Stal schodzi z boiska pokonana dużą różnicą punktów.

Koniec meczu — jutro zakończenie turnieju. Teraz chwila odpoczynku i obiad. Po przerwie obiadowej boks.

Program bokserski zwykle rozpoczyna w świetlicy teoretyczny wykład Sztama lub Majchrzyckiego.

Dziś Sztam opowiada jak ważną jest przerwa między rundami. Jak trzeba się zachować, by ją bez reszty wyzyskać dla odpoczynku. Gromi „fasoniarzy", którzy przez całe przerwy stoją. Taki bohater—mówi Sztam—jak spotka mocniejszego przeciwnika to na pewno w przerwie usiądzie, tylko przy słabszym zadaje fasonu i stoi. Po co ten gest lekceważenia?...

Zbliża się godz. 17, koniec wykładu, czas na salę.

Teraz wszyscy zakładają rękawice. Ćwiczenie ciosów na tarczę. Trener Majchrzycki raz po raz woła kogoś z ćwiczących i skrupulatnie poprawia jego błędy. Wśród pozostałych krążą trenerzy Cebulak i Zalewski; idąc od pary do pary pilnują prawidłowości ćwiczeń.



Ten unik Woźniaka wyraźnie nie zadowolił trenera Majchrzyckiego. Ciekawej lekcji przyglądają się: Drogosz, Kaflowski i Kruża (tyłem).

Na jednym z dwóch ringów Sztam w rękawicach uczy, jak trzeba rozwiązywać zawiłe problemy ataku. Co parę minut zmienia ćwiczącego. Już się spocił. A co parę minut ktoś nowy przełazi do niego przez liny. Teraz Antkiewicz uczy się, jak trzeba przeciwnika zapędzać do rogu. Z rozpoczęcia serii Sztam też jest niezadowolony.

— Do zwarcia wchodź po ciosach z półdystansu. O tym samym pamiętaj przy wyjściu ze zwarcia.



W treningowym spotkaniu z Chychłą, Sztam wbrew wszelkim zasadom walki nie wykorzystywał, ale poprawiał każdy błąd przeciwnika.

Mocniej lewą — wciąż padają uwagi i tak mija kilka minut.

No, już koniec. Teraz następny — Kudlacik. Sztam przerabia z nim ciosy podwójne i precyzyjne kontry. Po Kudlaciku — Chychła i tak już do przerwy w treningu.

Po przerwie sala rozbrzmiewa tępym dudnieniem worków i kukurydziaków. Kto skończył na przyrządach, odrabia codzienną porcję skakanki.

Tak szlifuje formę bokserska kadra. A wyniki tej pracy zaczynają już być widoczne. Na ostatnich treningowych walkach Niedźwieckiemu wyszedł, chociaż nie silny, ale taki czysty cios, że z matą zapoznał się jeden z silniejszych pięściarzy obozu.

Stefaniuk też już wyraźnie zaczyna nabierać szybkości, a Woźniak kondycji. Trochę wolniej i jakoś bez zapału dochodzi do formy Chychła. Jego sierpy z półdystansu są nadal za szerokie.

O godz. 19 kadra kończy swą pracę. Zaludnia się wtedy świetlica.

Stoły ciasno obsiadło wielu czytających. Drogosz nad książką zapomniał o świecie. Krawczyk doczytuje ostatnie strony „Daleko od Moskwy". Szkoda tylko, że bokserzy nie są muzykalni. Dobrze by było, żeby ktoś coś zagrał. Na sali stoi bezczynnie fortepian.

Cisza tu trochę nieświetlicowa. Przysiadłem obok Antkiewicza i wiedziemy wspomnki o jego olimpijskich bojach.

— Do turnieju olimpijskiego trzeba mieć gaz i atak, trzeba bić i iść do przodu, tym się tam wygrywa — opowiada Antkiewicz.

Żegnamy się. Na dole Kudlacik kończy zwycięskiego ping - pongowego seta z Kaflowskim. Zbliża się godz. 22 — pora snu. Za chwilę we Wrzeszczu zapanuje nocna cisza.

HENRYK DĄBROWSKI

MOTOCYKLOWA SPECJALNOŚĆ POLAKÓW—RAIDY

SPOŚRÓD wszystkich odmian sportu motorowego, imprezami cieszącymi się największą popularnością wśród zawodników są raidy motocyklowe. Naturalnie wypływa to w głównej mierze z tego, że gdy na żużlu startuje się na specjalnych motocyklach, a na wyścigach na maszynach specjalnie szybkich, to na raidach zawodnik obowiązany jest startować na motocyklu normalnym, użytkowym, z pełnym wyposażeniem.

I właśnie ta możliwość, że na raidzie startować może każdy, kto ma motocykl (naturalnie sprawnie funkcjonujący), sprawiła, że raidy motocyklowe stały się imprezą masową. Młodzi entuzjaści motocykla po starcie w „Pierwszym kroku" i zdobyciu licencji III PZM startują masowo w raidach okręgowych, skrzętnie gromadząc 12 punktów potrzebnych do uzyskania licencji II, uprawniającej do startów z najlepszymi. Do startów w eliminacjach do raidowych mistrzostw Polski.



Kwiatkowski na trudnym kamienistym podjeździe jednego z etapów Raidu Tatrzańskiego.



Często bywa i tak...



Żymirski (w środku) na tankowaniu benzyny w czasie Międzynarodowej Sześciodniówki Motocyklowej w CSR. Obok opiekun polskiej drużyny inż. Kossowski.

I pomimo ograniczeń licencjami liczby startujących w imprezach eliminacyjnych, ilość zawodników zwiększa się z roku na rok i nowi, młodzi motocykliści coraz bardziej następują „na pięty" dotychczasowym mistrzom. Szczególnie jaskrawo uwidoczniło się to w ubiegłym sezonie w najliczniej obsadzonej kategorii 250 ccm, gdzie Jankowski musiał się bardzo napracować zanim zdobył tytuł mistrzowski. W sezonie bieżącym wielu młodszych zawodników szykuje się do ataku na „starych" mistrzów i pewne jest, że walka czołówki stać będzie na wysokim i wyrównanym poziomie.

Reasumując, stwierdzić można z całą pewnością, że poziom raidowców polskich jest wysoki.

Kiedy w 1947 roku 7 najlepszych motocyklistów polskich wyjeżdżało na XXII Międzynarodową Sześciodniówkę FICM, ani w kraju ani za granicą nie liczono na jakikolwiek sukces Polaków. Tymczasem już po II etapie prasa czechosłowacka wyrażała się o drużynie polskiej z uznaniem, a po etapie ostatnim i końcowym wyniku pisano w całej Europie bardzo wiele o polskim sporcie motorowym. Bo też drużyna Polska, zajmując III miejsce, wyprzedziła takie potęgi motocyklowe jak Włochy, II zespół Czechosłowacji, Szwajcarię, Holandię I, Anglię, Austrię i Węgry.

W rok później natomiast, w organizowanym wspólnie z Czechosłowacją Międzynarodowym Maratonie Motocyklowym w bardzo silnej obsadzie przy udziale 8 państw, drużyna polska zajęła pierwsze miejsce.

Następne kontakty zagraniczne naszych raidowców, to dwukrotny udział w Raidzie Pokoju TAMS, gdzie zdobyliśmy wiele złotych i srebrnych medali. Raidy — to specjalność naszego sportu motocyklowego.

EDWARD KOSTRZYCO

NASZ konkurs fotograficzny „Twój start w Wyścigu Pokoju“ okazał się dość trudny dla Czytelników. W konkursie brali udział tylko fotografowie - amatorzy i okazało się ,że większość z nadesłanych zdjęć nie nadaje się do reprodukcji. Wiele zdjęć po prostu „nie wychodziło“, były słabe pod względem wykonania. Zdjęcia te odesłaliśmy już autorom.

Konkurs dał jednak spore osiągnięcia i dużą dozę doświadczenia. Fotografowie - amatorzy potrafią ująć sport „na gorąco“. Trzeba wielu autorów pochwalić za pomysłowość, ciekawą kompozycję zdjęcia, interesujące ujęcia tematu.

Przeważna większość uczestników konkursu nadesłała po kilka lub nawet kilkanaście zdjęć. Rekordzistą był tutaj Z. Ciechomski z Warszawy (godło „Ursus“), który przysłał 25 fotografii.

Jury Konkursowe zadecydowało, że do trzech głównych nagród mogą pretendować tylko trzy zdjęcia, natomiast do dalszych nagród książkowych jeszcze tylko pięć. Oto rozstrzygnięcie Komisji Konkursowej:

I NAGRODĘ — RAKIETĘ TENISOWĄ

przyznano BOGUSŁAWOWI SZARYCKIEMU (Katowice, Osiedle Koszutka I, blok 21a) za zdjęcie: Belg Vanhoven w chwilę po ukończeniu etapu w Chorzowie.



I NAGRODA

Belg Vanhoven w chwilę po ukończeniu etapu w Chorzowie (I nagroda — fot. Bogusław Szarycki, Katowice, Osiedle Koszutka I, blok 21a).

ROZWIĄZANIE KONKURSU



III NAGRODA

Zwarta grupa kolarzy przejeżdża przez Anin (III nagroda — fot. Krzysztof Saczuk, Warszawa, Grochowska 289 m. 16).

DLACZEGO WYŚCIG TEN NAZYWA SIĘ WYŚCIGIEM POKOJU?

PONIŻEJ podajemy dwie wyróżnione odpowiedzi na pierwsze pytanie naszego konkursu.

Oto co pisze JAN PIEKARSKI Z MIŃSKA MAZOWIECKIEGO:

„Największa impreza amatorskiego kolarstwa na świecie, jaką jest „Wyścig Pokoju“, to wielka manifestacja sportowa na rzecz utrwalenia pokoju na całym świecie. Czysta atmosfera przyjaźni narodów i braterskiej współpracy między wszystkimi uczestnikami wyścigu najlepiej odzwierciedla pokojowy charakter wyścigu. Ten wyścig przebiegający przez miasta i wsie, zniszczone w ciągu okrutnej wojny i odbudowane wspaniałym wysiłkiem twórczej pokojowej pracy, swą atmosferą braterstwa i przyjaźni w pełni zasługuje na miano „Wyścigu Pokoju“.

JANUSZ NOWOTNY, UCZEŃ SZKOŁY TPD W BĘDZINIE, tak pisze:

„W dawnych czasach rozbiegano się po kraju z wiciami w razie niebezpieczeństwa i zwoływania do wojny. Dziś wobec niebezpieczeństwa ze strony państw imperialistycznych, które chcą rozpętać nową wojnę — kolarze przemierzają kraje i na całej trasie głoszą hasła pokoju.

Przejeżdżając przez Polskę, Czechosłowację, NRD widzą zawodnicy wspaniałe osiągnięcia robotników wznoszących domy, fabryki, szkoły. Robotnicy, pracując dla pokoju walczą o pokój, a kolarze łączą się z nimi w tej walce. Sportowcy krajów demokracji ludowej oraz Francji, Włoch i innych państw kapitalistycznych swą obecnością podkreślają solidarność z obozem pokoju. Wyścig kolarzy, to wielka manifestacja sportowa przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich, manifestacja w obronie pokoju“



WYRÓŻNIENIE Wiktor Marklewka składa gratulacje przodownikowi wyścigu Stablewskiemu na ostrym starcie sprzed kop. „Polska" (wyróżnienie — fot. Bogusław Szarycki).

II NAGRODĘ — KOMPLET DO SIATKÓWKI

przyznano Z. CIECHOMSKIEMU (Warszawa, Grochowska 221 m. 14) za zdjęcie: Kolarze na trasie W—Z

III NAGRODĘ — PIŁKĘ FUTBOLOWĄ

przyznano KRZYSZTOFOWI SACZUKOWI (Warszawa, Grochowska 289 m. 16) za zdjęcie: Zwarta grupa kolarzy przejeżdża przez Anin.

NAGRODY KSIĄŻKOWE

przyznano:

BOGUSŁAWOWI SZARYCKIEMU za zdjęcie: Wiktor Marklewka składa gratulacje przodownikowi wyścigu Stablewskiemu na ostrym starcie sprzed kop. „Polska".

JAROSŁAWOWI MICZCE (Chorzów I, Dzierżyńskiego 91) za zdjęcie: Stablewski na stadionie Unii w Chorzowie.

BOGUSŁAWOWI SZARYCKIEMU za zdjęcie: Francuz Jonet posila się po przybyciu na metę w Chorzowie.

Z. CIECHOMSKIEMU za zdjęcie: Wójcik przed startem do pierwszego etapu,

oraz BOGUSŁAWOWI SZARYCKIEMU za zdjęcie: Rumun Nuta w czasie posiłku po ukończeniu etapu Łódź — Chorzów.

W dzisiejszym numerze „Sportowca" zamieszczamy trzy zdjęcia nagrodzone głównymi nagrodami oraz jedno wyróżnione. Pozostałe wyróżnione zdjęcia umieścimy w następnych numerach. Komisja Konkursowa postanowiła ponadto wyróżnić nagrodą książkową poza konkursem zdjęcie nadesłane przez Jana Kustosika (Legnica, Orzeszkowej 15): „Jestem w dobrej formie i chcę wziąć udział w Wyścigu Pokoju"

FOTOGRAFICZNEGO

II NAGRODA



Kolarze na trasie W-Z (II nagroda — fot. Z. Ciechomski, Warszawa, Grochowska 221/14).

TWÓJ START W „WYŚCIGU POKOJU"



DICHIARAZIONE

Ferdj Kubler, vincitore del campionato mondiale professionisti su strada con impareggiabile bicicletta Frejus, ci ha scritto:

"Dopo l'ebbrezza della vittoria due gioie supreme: la maglia iridata e... un ottimo "punt e mes" di CARPANO il campione mondiale dei vermut".

Oto nowa deklaracja i nowy kolarz, ale ten sam Vermuth zachwalany jest w podobny sposób przez Devillaque. Ostatnio w sportowej prasie włoskiej ukazała się powyższa reklama, w której F Kubler, mistrz świata, jak głosi tekst, stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Vermuth Carpano jest również trunkiem mistrzowskim, najlepszym. Z kieliszkiem w ręku znakomity kolarz dodaje blasku sportowi włoskiemu. Możemy sobie wyobrazić kogo zaangażuje teraz konkurencyjna marka — Cinzano.

ANGIELSCY biegacze

ZERKAJĄ ZNÓW NA ŚREDNI DYSTANS

Emmanuel Mc Donald Bailey z Trinidad.

OSTATNIE zawody lekkoatletyczne w Londynie zwane „British Games" potwierdziły bogactwo ilościowe brytyjskich specjalistów od średnich dystansów. Niektóre dzienniki angielskie w swej zarozumiałości posunęły się aż tak daleko, że ogłosiły, iż w finale 1500 m w Helsinkach walczyć będzie o pierwsze miejsce trzech Anglików: Nankeville, Bannister i Robinson.

Tymczasem na świecie jest jeszcze wielu specjalistów ,którzy zapewne postarają się zniweczyć nadzieje „dumnego Albionu".

Rozważając obecnie szanse swych biegaczy dzienniki angielskie na plan pierwszy wysuwają nazwiska: Nankeville, R. Bannister, Wint, Mc Donald Bailey, Parlett.

Zdaniem brytyjskich specjalistów brytyjski Murzyn z Trinidad Mc Donald Bailey jest nie do pokonania na 100 i 200 m nawet przez czarnych sprinterów zza oceanu. Ostatnie jego słabe wyniki w Kalifornii przypisywane są zmęczeniu po długiej podróży. Jedynymi jego przeciwnikami będą Panamczyk La Beach, Amerykanie Davies i Stanfield.

W sprincie Anglicy nie mają więcej nadziei, gdyż rewelacja Olimpiady londyńskiej Szkot Wilkinson zarzucił sport, a Shenton (21,6) — zwycięzca 200 m w Brukseli w 1950 roku, ma szanse jedynie na dojście do półfinałów.

W sprincie przedłużonym Anglicy mieli zawsze duże tradycje z czasów, gdy biegali Brown i Roberts (zwycięstwo sztafety 4 x 400 m na igrzyskach w Berlinie). Na Helsinki szykuje się specjalnie potężny Murzyn z Trinidad — Wint, najniebezpieczniejszy przeciwnik Jamajczyka Rhodena. Obecnej formy Wint jeszcze nie zdradził, w końcu czerwca odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa W. Brytanii, na których wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie. Na treningach biega stale w granicach 46,9 — 47 sek.

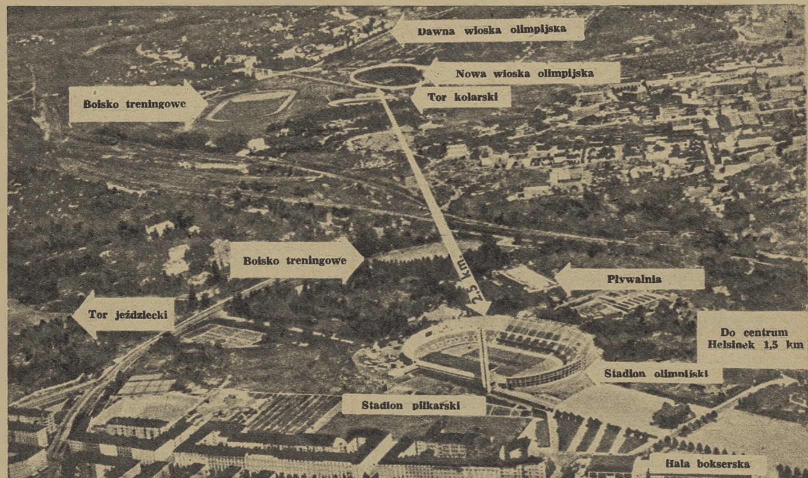
Na 800 m Anglicy delegują zapewne również Winta i zapewne Parletta. Wydaje się jednak, że forma Mal Whitfielda i ewentualnie Niemca Dohrowa będzie tamą dla angielskich ambicji.

Niezwykle ciekawie przedstawia się bieg na 1500 m, w którym wspomniany na początku Nankeville pokonał Amerykanina Gehrmana w czasie 3:49. R Bannister nie zdradził jeszcze swej formy, ale, trenując samotnie, osiąga na treningu 3:48. Wydaje się jednak, że Szwedzi Landquist i Aberg, Niemiec Dohrow oraz doskonali specjaliści ZSRR i krajów demokracji ludowej Weetyusme, Jungwirth, Beres i inni też będą mieli wiele do powiedzenia. Poza tym ciągle jeszcze nie należy zapominać o „latającym Holendrze" Slijkhuisie i El Mabrouku. W każdym bądź razie dzień 25 lipca (finał 1500 m) będzie dniem wspaniałego widowiska w Helsinkach.

Po odejściu Sidney Woodersona Anglicy nie mają wielkich długodystansowców. Nowy talent, młody Pirie, ma jeszcze zbyt mało rutyny, by móc liczyć na większe sukcesy.

W skokach Szkot Patterson (199 cm) może liczyć na miejsce w finale.

W kuli Savidge regularnie osiąga 16,50 m, co da mu zapewne miejsce punktowane. Poza tym mogą odegrać pewną rolę na Olimpiadzie sztafety i maratończyk Holden. **CHA**



Helsinki 1952.

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Kol. JANICKI z Krakowa. Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej jest największym świętem młodzieży polskiej. Wiedzą o tym doskonale sportowcy nasi i rozumieją, że należyte przygotowanie się do Olimpiady, uzyskanie minimum olimpijskich i stały wzrost poziomu wyników — to realny udział w współzawodnictwie podjętym dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników, to wypełnienie zobowiązań przedzlotowych.

Kol. W. K. z Zatoru. Pytanie Wasze jest dość ciekawe i na pewno zainteresuje również innych Czytelników. Pytacie, dlaczego gimnastyczki i gimnastycy ćwiczą przeważnie boso. Otóż ćwicząc boso, ma się pełną kontrolę nad linią stopy, co szczególnie ważne jest przy ćwiczeniach wolnych. Regulamin gimnastyczny pozostawia zawodniczkom zupełną swobodę: mogą występować boso lub w pantoflach. Należy jednak podkreślić, że wyczynowe pantofle gimnastyczne — to właściwie mocno wycięta skarpetka, z cieniutką podeszwą, mocno dopasowana do stopy. Jasne jest, że np. w ćwiczeniach na równoważni, ze względu na poślizg, łatwiej wykonać szpagat w pantoflach, niż boso.

Jeżeli chodzi o gimnastyków, to regulamin głosi, że zawodnicy ćwiczący na przyrządach (na zawodach) obowiązani są mieć pantofle, względnie białe skarpetki. Podyktowane to jest właśnie względami estetycznymi, gdyż gimnastyk, występujący w długich spodniach i boso — wyglądałby trochę śmiesznie. Poza tym straciłaby linia całych nóg, na co sędziowie zwracają tak baczną uwagę.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa u siatkarek i siatkarzy. Aby mieć jak największą elastyczność przy wyskokach i dla uniknięcia ewentualnych kontuzji stopy, siatkarze i siatkarki grają w pantoflach o miękkiej, gąbczastej i dość grubej podeszwie.

W Polsce używamy 3 rodzajów dysków: 1 kg, 1,5 kg i 2 kg. Kobiety i juniorki rzucają dyskiem 1 kg, juniorzy — 1,5 kg, seniorzy — 2 kg. Oszczepów są 2 rodzaje: lżejszy, o wadze 600 gr i długości 2,20 m, używany przez kobiety i juniorki, oraz cięższy — 800 gr, o długości 2,60 m używany przez seniorów i juniorów.

Kol. J. Palacz z Nowej Wsi. Wyniki Wasze uzyskane w lekkoatletyce niewątpliwie dowodzą dużych uzdolnień. Nie należy przerywać uprawiania tej dyscypliny sportu, gdyż wyrabia ona wszechstronną sprawność i jest podstawą do innych sportów, które zamierzacie uprawiać.

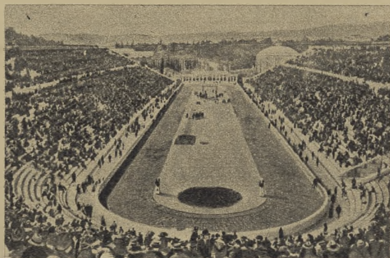
Po przyjeździe do Bydgoszczy udajcie się do Miejskiego Komitetu KF, gdzie dokładnie poinformują Was, do jakiego zrzeszenia sportowego powinniście się zapisać i jak należy to przeprowadzić.

Napisanego przez Was opowiadania sportowego nie będziemy drukować.



PIERWSZE nowożytne igrzyska olimpijskie odbyły się w Atenach w 1896 r. Drugie w Paryżu w 1900, trzecie — w 1904 w St. Louis. Czwarte miały się odbyć w Londynie w 1908 r., ale rząd grecki wpadł na pomysł, aby w przerwie czteroletniej urządzać nadprogramowe igrzyska i to w Atenach. Kapitalista grecki Averoff potrafił przeforsować tę sprawę i wybudował swoim kosztem wspaniały na tamte czasy stadion w Atenach na 80.000 widzów. W 1906 r. odbyły się tam (patrz zdjęcie) pierwsze i ostatnie nadprogramowe igrzyska. Averoff już więcej nie zarobił na tym interesie.

Obok — rysunki ze starej wazy greckiej, przedstawiające starożytnych olimpijczyków: biegaczy i zapaśników.



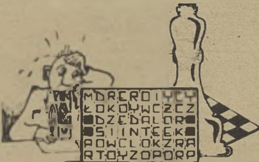
ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

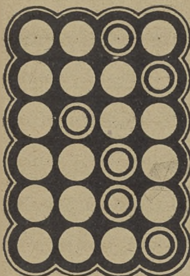
ZADANIE KRÓLEWSKIE

Poczynając od lewego górnego rogu i posuwając się ruchem króla szachowego połączyć wszystkie litery i odczytać rozwiązanie

W. Barcikowski, Radom



UKŁADANKA-LOGOGRYF



Rozrzucone chaotycznie wyrażenia sportowe należy wpisać w podane kółka wg. pewnej kolejności. Litery przypadające w kółkach podwójnie oznaczonych — czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Wyrazy: RZUT, META, MŁOT, KULA, RING, SKOK.

Zygfryd Prószyński, Puck

W I W A T!

(Eliminatka obrazkowa)

(dokończenie w rozwiązaniu)



Z czterech pionowych rzędów podanej figury wypełnionej literami wykreślić znaczenie rysunków, a następnie rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie

Janusz Majsak, Skarżysko

PALINDROM

Czytaj wprost, czytaj wspak,
lekka łódź to, a nie ptak!

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz

ZADANIE MATEMATYCZNE

Na mecz bokserski sprzedano 100 sztuk biletów na ogólną sumę zł 500. Bilety były po zł 50, zł 10 i 1 zł. Ile biletów sprzedano po cenie 50, 10, 1 zł?

Klemens Stróżycki, Leszno

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych wyżej zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek.

Rozwiązania zagadek nadsyłać należy pod adresem redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru).

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązania zagadek umieszczonych w nr 20-tym „SPORTOWCA" z dn. 21 maja br.:

ARYTMOGRAF: POLSKA — NRD — CSR. Wyścig Pokoju największą imprezą kolarską (Cieślik, (w tym miejscu przepraszamy Czytelników za błąd, który wywołał burzę protestów, że „Redakcja zniekształciła nazwisko znakomitego piłkarza" — to był po prostu figiel „chochlika drukarskiego"!), wyprosi, Jarząbek, Gędlek, minimum).

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Leopold Pelek, Krzeszowice, 15 Grudnia 14, pow. Chrzanów.

2) Zdzisław Kowalczuk, Wrocław, ul. Modlińska 45 m. 1.

3) Henryk Krzystanek, Sosnowiec, ul. Nowopogańska 17.

4) Marian Skawiński, Kielce, ul. Zagórska 4.

5) Janusz Jankowski, Legionowo k. W-wy, ul. Batorego 16 m. 6.

6) Szczepan Michalik, Gliwice, ul. Nowowiejska 10 m. 6.

7) W. Sawicki, Poznań, ul. Sowińskiego 20 m. 4.

8) Barbara Sindowska, Koszalin, ul. Młyńska 54 m. 2.

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zagadki umieszczone w m-cu maju br. otrzymali:

1) Kazimierz Nowak, Koziegłówki, Nr. 148.

2) Fr. Wyrobek, Bydgoszcz

3) Remigiusz Mizerny, Poznań.

4) M. Świeca, Twardogóra (prosimy o dokładny adres!).

5) Karol Fiedorowicz, Skarżysko.

*

Przypominamy, że 30 czerwca mija termin nadsyłania zagadek na KONKURS AUTORSKI. Liczne nagrody czekają na najlepszych autorów! Czekamy!

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują tylko Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 88-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Nowogrodzka 31, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 2-B-20943

JAK PAN ZYGMUNT — UCZEN PYTLASINSKIEGO

ZŁAMAŁ ŻEBRO

OSTERWIE



Zygmunt Chmielewski w roli Orgona w „Świętoszku" Moliera.

W „Lesie"—Aleksandra Ostrowskiego, rolę Iwana Pietrowicza Wosmibratowa, kupca handlującego drzewem, gra w teatrze Narodowym — Zygmunt Chmielewski. Pamiętamy go również ze Swiętoszka — jako Orgona.

Po co zresztą długie wstępy! Kto z nas nie zna tej wielce charakterystycznej i znanej z wielu sztuk postaci! Ów wysoki, tęgi, „potężny" mężczyzna nie przywodzi na myśl jakichś specjalnych związków ze sportem. Ale okazuje się, że pozory mylą.

— Co, śmiejecie się? — pyta zadzierzyście tubalnym głosem p. Zygmunt.

— A owszem, owszem! Wyobraźcie sobie, że w 1911 i 1912 roku wziąłem w Odessie pierwsze miejsce w wyścigu pływackim na dystansie 100 sążni (sążeń — 3 arszyny) stylem „na boku" (wówczas jeszcze o stylach w dzisiejszym pojęciu mowy nie było).

Urodzony i wychowany w Odessie, czułem się lepiej w wodzie niż na lądzie. Moją największą ambicją — jako 16, 17-letniego chłopca, było wypłynięcie na morze tak daleko, żeby obserwujący przez lornetki i lunety z brzegu ludzie nie mogli mnie dostrzec. Bywało, że marynarze ze statków, widząc płynącego człowieka na pełnym morzu, rzucali koła ratunkowe, ale ja wtedy salutowałem z brawurą i zawracałem z zadowoloną miną do brzegu.

Potrafiłem nie wychodzić z wody po 6 godzin. Kiedyś wprawdzie skończył się taki eksperyment niezbyt „reprezentacyjnie", mianowicie powróciwszy do domu— zemdlałem ze zmęczenia. Uprawiałem również żeglarstwo.

— Na jakich łodziach Pan pływał?

— Na wszystkich możliwych! Najczęściej na półjachtach (dwumasztowiec bez kila), t. zw. duży jol.

— Proszę opowiedzieć! Może jakaś przygoda? Morze czarne, burza, groza itp?

— Owszem, owszem! Była i burza i groza i dwa maszty złamane... Wypłynęliśmy we trójkę z kolegami. Złapał nas sztorm. Najpierw poszedł grot — maszt, później jok — maszt. Następnie jednemu z kolegów przyszła do głowy genialna myśl, żeby się zastrzelić, ponieważ „i tak koniec, więc lepiej od kuli, niż w wodzie". Ostatecznie myślę sobie — „kwestie gustu", ale na wszelki wypadek wybiłem mu z ręki rewolwer i okazuje się, że zrobiłem dobrze. Po 36 godzinach, odnalazł nas wysłany na poszukiwanie holownik.

— To już chyba wszystkie wodne sporty, jakie Pan uprawiał?

— A nie, nie! Jeszcze wiosło, ale to najmniej lubiłem. Poza tym chętnie jeździłem konno. Tak. No, oczywiście były to lata 14-te. Ale już w 1939 r. gdy przyszło mi zagrać w filmie rolę dorobkiewicza na koniu, dosiadać go musiałem za pomocą specjalnie podstawionej drabinki. Efekt był kolosalny.

— A czy nie robił Pan użytku (naturalnie myślę nadal o sportach) ze swoich znakomitych „warunków" — t. j. siły i tuszy?

— No, nie zawsze byłem tęgi! Czasy konnej jazdy to 72 kg. Ale owszem. Przecież byłem uczniem samego Pytlasińskiego! Uprawiałem boks i walkę francuską. Pytlasiński bardzo mnie namawiał na poważne traktowanie tych konkurencji, ale nie miałem na to ani czasu ani ochoty. Natomiast pamiętam jak dużo później, w czasie prób w Łazienkach (zdaje się do „Judasza") — Osterwa, który wiedział o moich w tej dziedzinie „przewagach" (a widocznie nie doceniał „nadwagi"— przyp. aut.) — poprosił, żebym mu pokazał kilka chwytów. Nie czekając długo, zrobiłem mistrzowi tour de tête i zręcznie wziąwszy w suplex złamałem mu żebro!

W tym momencie z głośnika umieszczonego w garderobie posłyszeliśmy głos wzywający p. Zygmunta na scenę. Był to już koniec V aktu komedii Ostrowskiego „Las". Trzeba się było pożegnać, dziękując za tak interesujące opowiadanie.

Rozmowę przeprowadziła
ALINA JANOWSKA